

Paweł Skubisz

**„Trzeba ich wykończyć”.
Sprawa zabójstwa Niemców
w areszcie świnoujskiego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
oraz Milicji Obywatelskiej
zimą 1945/1946**

Na sprawę mordu w świnoujskim areszcie UB i MO natknąłem się przypadkiem w 2007 r., badając dokumentację Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie, będącego specjalnym organem komunistycznego aparatu represji w Polsce czasów stalinowskich¹. Materiały te mają dla historyka wyjątkowy charakter, pozwalający przeprowadzić w mikroskali obserwację zachowań Polaków i Niemców po upadku III Rzeszy i odwróceniu ról – zwycięzców i pokonanych. Oczywiście obserwacja ta nie uprawnia do przenoszenia wniosków na całość powojennych stosunków polsko-niemieckich, lecz jest raczej groźnym ostrzeżeniem, co mogło się wydarzyć, gdyby sytuacja wymknęła się spod kontroli władz polskich lub, co gorsza, chęć odwetu została przez nie celowo ukierunkowana.

Przebieg wydarzeń zimą 1945/1946

Trudno z perspektywy siedemdziesięciu lat określić precyzyjną datę rozpoczęcia represji wobec niemieckich mieszkańców powiatu Uznam-Wolin. Ujawniony w trakcie śledztwa, a następnie potwierdzony podczas procesu sądowego przybliżony czas pierwszych zabójstw dokonanych przez funkcjonariuszy MO i UB przypadał według ich własnych zeznań na pierwsze dni stycznia 1946 r., choć wcale nie musiało to odpowiadać rzeczywistości. O wcześniejszych zabójstwach mogli oni po prostu milczeć,

¹ Szerzej zob. R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008; *idem*, *Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946–1955*, Szczecin 2010.

wykorzystując niewiedzę przełożonych z WUBP, prokuratorów WPR, szczególnie gdy nie ujawniono więcej ofiar na skutek ekshumacji. Być może nie dokonywali oni morderstw od razu, ale poprzedzały je różne działania, które systematycznie nakręcały spiralę przemocy wobec osadzonych w areszcie przy ul. Piastowskiej. Wszak bicie aresztowanych w trakcie przesłuchań, a także pomiędzy nimi, należało do „metod śledczych” po cichu akceptowanych przez kierownictwo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a funkcjonariusze tego resortu w Świnoujściu chętnie je stosowali. Sytuację osadzonych pogarszało wspólne wykorzystywanie aresztu przez Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, co doprowadziło do eskalacji przemocy, wzajemnie „nakręcających” się funkcjonariuszy UB i MO.

Pierwszego ujawnionego morderstwa (z początku stycznia 1946 r.) dokonali właśnie funkcjonariusze MO. W śledztwie przeprowadzonym w latach 1946–1947 nie udało się ustalić ich nazwisk, poza jednym – Marianem Orzechowskim², klucznikiem aresztu MO. Dwóch pozostałych milicjantów pozostaje do dziś anonimowych, podobnie jak ich ofiary – kobieta i dwóch mężczyzn narodowości niemieckiej. Opis przebiegu tej zbrodni jest przerażający. Oto, jak zdarzenie to zapamiętał Orzechowski: „Poszedłem do celi, w której był zamknięty Niemiec [nazwa konsekwentnie zapisywana w dokumentach małą literą – P.S.] SS – tego dnia przyprowadzony do tego aresztu. Po wejściu do celi tego esesmana (niemca) przyszło zaraz za mną dwóch funkcjonariuszy MO. Po wejściu do tego Niemca ja zapytałem go, ilu Polaków ma na sumieniu i gdzie podczas okupacji on przebywał. On [...] odpowiedział, że on nikomu krzywdy nie robił. Ja, nie zważając na to, zacząłem go bić kawałkiem kabła gumowego w tym celu specjalnie przyniesionym. Ci dwaj funkcjonariusze, którzy ze mną przybyli, zaczęli również bić tego Niemca. [...] Niemca tego biliśmy wszyscy trzej, następnie zamknąłem celę, w której on siedział, i wszyscy trzej udaliśmy się na następnej celi, w której [była] zamknięta Niemka i, wiedząc, że Niemka ta pobiła żonę i dziecko polskiego osadnika, u którego ona pracowała – zapytałem jej, dlaczego ona pobiła tę Polkę i jej dziecko, i gdy ona nic nie odpowiedziała, zacząłem ją bić tym kablem gumowym, co biłem tego Niemca (SS) poprzednio, a gdy ona zaczęła krzyczeć, zatkałem jej usta kocem i uderzyłem ją kilka razy gumą, a jeden z tych funkcjonariuszy, co byli ze mną w celi, kopnął ją parę razy, Niemka ta przewróciła się na podłogę. Wtedy ja przycisnąłem jej głowę kocem, a drugi z tych funkcjonariuszy trzymał tę Niemkę za nogi, zaś trzeci skoczył kilka razy na korpus jej – wszyscy trzej wyszliśmy z jej celi. Wychodząc z celi, Niemkę tę zostawiliśmy leżącą na podłodze i cicho jęczącą. [...]

² Marian Orzechowski (ur. 1923), przyjęty do służby w charakterze funkcjonariusza MO w Koszalinie w czerwcu 1945 r., funkcjonariusz I. komisariatu MO w Szczecinie (1945), funkcjonariusz KP MO Wolin-Uznam (1946), aresztowany przez WUBP w Szczecinie 30 V 1946 r., wydalony ze służby 21 XI 1947 r. (AIPN Sz, 0023/3449, Akta personalne Mariana Orzechowskiego).

w następnej celi, w której zamknięty [był] także Niemiec, i tegoż też zaczęliśmy bić, ponieważ Niemiec ten podczas przeprowadzania rewizji domowej miał się rzucić na funkcjonariusza. Wchodząc do jego [celi], zawołał on *Heil Hitler*, co nas jeszcze bardziej zdenerwowało i zaczęliśmy go bić. Kazaliśmy mu się położyć na pryczy i każdy brał gumę, którą przyniosłem, i bił, i jak się zmęczył, brał drugi, a następnie trzeci. Pod koniec Niemiec zaczął się szarpać i wtedy ja go kopnąłem i drugi funkcjonariusz też go kopnął i wyszliśmy z celi, którą zamknąłem i poszliśmy do swych mieszkań spać”³. W trakcie porannego obchodu aresztu okazało się, że trójka aresztowanych zmarła.

Drugie ujawnione wielokrotne zabójstwo było jeszcze bardziej makabryczne. 6 stycznia 1946 r. Józef Sondaj⁴, kierownik aresztu PUBP w Świnoujściu, namówił dwóch wartowników tego urzędu – Antoniego Pietrzaka⁵ i Henryka Elkowicza⁶ – do zabicia zatrzymanych Niemców. W trakcie rozmowy miał im powiedzieć, że należy ich „wykończyć” na polecenie Jana Sołtyniaka⁷, ówczesnego szefa UB w Świnoujściu. Trudno dziś stwierdzić, czy Sołtyniak wydał taki rozkaz czy nie. W 1947 r. sędziowie WSR w Szczecinie nie dali wiary wyjaśnieniom Sondaja, Pietrzaka i Elkowicza, uniewinniając szefa PUBP od zarzutu podżegania do zabójstwa, ale zważywszy na fakt, że szef PUBP był spokrewniony z prominentnymi funkcjonariuszami MBP, rzeczywistość mogła być zgoła odmienna (zob. poniżej).

23 września 1946 r. Antoni Pietrzak w trakcie przesłuchania w obojętny sposób zrelacjonował przebieg wydarzeń: „kierownik aresztu PUBP ob. Sondaj Józef zwrócił się do nas, że szuka chłopaków, którzy by mu pomogli wykończyć paru Niemców, ponieważ otrzymał rozkaz od szefa PUBP ob. Sołtyniaka Jana, żeby na jutro wykończyć kilku Niemców. Następnie zwrócił się do mnie, czy bym mu nie pomógł w tym. Po chwili namysłu udałem się z Sondajem do aresztu. Wchodząc do aresztu, spotkałem tam Elkowicza Henryka, funkcjonariusza PUBP w Świnoujściu, który stał na korytarzu, pilnując dwóch Niemców, których następnie ja zastrzeliłem. Wchodząc, zapytałem,

³ *Ibidem*, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 172–173 v.

⁴ Józef Sondaj (ur. 1896), przyjęty do służby w charakterze naczelnika aresztu PUBP Świnoujście 5 XII 1945 r., wydalony ze służby 27 III 1946 r. (AIPN Sz, 0019/3367, Akta personalne Józefa Sondaja).

⁵ Antoni Pietrzak (ur. 1925), przyjęty do służby w charakterze wartownika PUBP w Łowiczu w marcu 1945 r., słuchacz kursu w WUBP w Łodzi (kwiecień 1945), wywiadowca Sekcji I PUBP w Łowiczu (kwiecień 1945), młodszy referent Sekcji IV Wydziału I WUBP w Koszalinie (sierpień 1945), wartownik PUBP w Świnoujściu (listopad 1945), wydalony ze służby 19 VIII 1946 r. (AIPN Sz, 0019/2566, Akta personalne Antoniego Pietrzaka).

⁶ Henryk Elkowicz (ur. 1925), przyjęty do służby w charakterze wartownika WUBP w Koszalinie 31 VIII 1945 r., wartownik PUBP w Świnoujściu (listopad 1945), wydalony ze służby 19 VIII 1946 r. (AIPN Sz, 0019/565, Akta osobowe Henryka Elkowicza).

⁷ Jan Sołtyniak (ur. 1905), przyjęty do służby w charakterze funkcjonariusza Grupy Operacyjnej „Pomorze Zachodnie” (kwiecień 1945), p.o. zastępca kierownika WUBP w Szczecinie od 10 IV 1945 r., w dyspozycji szefa MUBP w Szczecinie od 3 VIII 1945 r., p.o. kierownik PUBP w Świnoujściu (luty 1946), wydalony ze służby 11 IV 1946 r. (AIPN Sz, 0019/3369, Akta personalne Jana Sołtyniaka).

co to za niemcy – Sondaj odpowiedział, że to jest dwóch »SS«, tych trzeba zaraz wykończyć, i Elkowicz zwrócił się do Sondaja, że ja mam broń [pistolet P38 – P.S.], więc ja ich zastrzelę, to będzie najmniej pracy – co ja zrobiłem. [...] Po zastrzeleniu tych Niemców za murem aresztu wróciłem do dyżurki aresztu i Sondaj zwrócił się znów do mnie, żebym jeszcze wykończył jeszcze kilku, i jeszcze wyprowadziłem jedną Niemkę za mur i tam obok dwóch zastrzelonych poprzednio Niemców – zastrzeliłem tę Niemkę i znów wróciłem znów do dyżurki Sondaja. Sondaj jeszcze raz zwrócił się do mnie, żebym wykończył paru, ale ja się nie zgodziłem. Wtedy jak ja nie chciałem się zgodzić – zwrócił się do mnie, żebym pożyczył swego pistoletu, to Elkowicz zastrzelił. Ja pożyczyłem Elkowiczowi, który wyprowadził jedną Niemkę i na podwórku za murem w tym samym miejscu, co ja strzelałem poprzednio, Niemkę zastrzelił⁸.

Oskarżony Pietrzak nie zająknął się nawet o tym, że wszyscy uczestniczący w tym zajściu znajdowali się pod wpływem alkoholu i zanim zamordowali pięcioro Niemców, najpierw znęcali się nad nimi na korytarzu aresztu. Dokładne przyczyny i przebieg wydarzeń przedstawił w swoim zeznaniu inny z oskarżonych, biorący udział w tym zajściu – Henryk Elkowicz: „6 stycznia po kolacji przyszedł na stołówkę naczelnik aresztu Sondaj i, zwracając się do mnie i Pietrzaka: »Czy chcecie wykańczać Niemców?«, na co ja odpowiedziałem, że chcę. Po kolacji udałem się ja i Pietrzak, i Wiśniewski do aresztu, który jest wspólny z MO. W areszcie Sondaj wypuścił trzech Niemców z celi, których ja, Pietrzak i Wiśniewski zaczęliśmy bić [rurą gumową i nogą od krzesła – P.S.], następnie Niemcy ci wrócili do celi, której Sondaj nie zamknął. [...] siedząc na wartowni, usłyszeliśmy krzyk wartownika, że więźniowie uciekają, wobec tego wybiegliśmy i na piętrze zauważyłem Niemca, jednego z tych, których poprzednio biliśmy. [...] Następnie wypuściliśmy dwóch zatrzymanych z celi, w tym także tego, który uciekł. Następnie Pietrzak wyprowadził tych więźniów za mur więzienny i zastrzelił ich. Wróciliśmy na wartownię, gdzie wyżej wspomniany Miszko przyniósł wódkę. Sondaj zwrócił się do nas, że zostały ślady krwi po tych, których poprzednio biliśmy, wobec tego wezwał tu zatrzymaną Niemkę, która umie po polsku, którą należy wykończyć, aby ona pościerała te ślady krwi. Ja otworzyłem celę i wypuściłem, i kazałem jej zmyć posadzkę, co też uczyniła. Następnie Niemkę tę wyprowadziliśmy za więzienie i Pietrzak ją zastrzelił. Znów wróciliśmy do wartowni, gdzie przyszło także dwóch funkcjonariuszy MO, z których zdaje się Strożek⁹, a drugiego nazwiska nie znam, ale zna go Sondaj. Obecny Miszko zwrócił się do Sondaja: »Daj mi jakiegoś żywego Niemca, ale nie takie trupy, to ja go wykończę«. Sondaj wypuścił jednego zatrzymanego Niemca, lat około 24, którego Miszko trzykrotnie uderzył w szyję, wtedy milicjanci, i w międzyczasie przyszedł Guzik, także funkcjonariusz UB, zaczęli niem-

⁸ *Ibidem*, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 194–194 v.

⁹ Karol Strożek (ur. 1924), przyjęty do służby w charakterze funkcjonariusza MO w sierpniu 1945 r., funkcjonariusz KP MO Wolin-Uznam (1946), wydalony ze służby 30 V 1946 r. (AIPN Sz, 0023/4780, Akta personalne Karola Strożka).

ca tego bić. Jeden z milicjantów przyniósł linkę, na której Niemca tego powiesili¹⁰. W wieszaniu uczestniczyli jeszcze milicjanci Karol Strożek i Bronisław Krzywosz¹¹.

Następnie Elkowicz w towarzystwie Pietrzaka wyprowadził z celi chorą szesnastoletnią Niemkę i zastrzelił w podwórzu aresztu. Podżegający do zabójstwa Sondaj miał tłumaczyć podwładnym, że „kazał ją wykończyć” szef PUBP z powodu braku opieki medycznej. Z pomocy lekarza niemieckiego nie chciano skorzystać, ponieważ osadzona w areszcie dziewczyna została zgwałcona przez funkcjonariusza MO i zarażona chorobą weneryczną¹². Niewątpliwie wpływ na taką decyzję miały także dantejskie sceny rozgrywane się w areszcie, a funkcjonariusze UB i MO, łącznie z kierownictwem tych instytucji, nie byli zainteresowani ich upublicznieniem wśród lokalnego społeczeństwa.

Gdy oprawcy rozeszli się spać na kwatery, profos aresztu – Sondaj – zdenerwował się, że „wszyscy chcą wykańczać, a do kopania grobu [nikogo] nie ma”¹³. Jego „zmartwienie” wynikało głównie z powodu zamrożonej i pokrytej gruzem ziemi, co znacznie utrudniało wykopanie obszernego grobu, mogącego pomieścić kilka ciał zamordowanych. Ostatecznie wspólnymi siłami z Elkowiczem i niejakim Szczurkiem¹⁴ (funkcjonariuszem UB) pochowali w jednym dole czworo rozstrzelanych (w tym dwie kobiety), powieszono i dwóch zmarłych (wg zeznań) oskarżonych. To ostatnie sformułowanie sugeruje na śmierć z przyczyn naturalnych. Co innego wykazały wyniki ekshumacji i oględzin zwłok dokonanych w maju 1946 r. Poza tym w grobie znajdowało się osiem ciał, czyli o jedno więcej niż zeznali oskarżeni funkcjonariusze.

Eskalacja przemocy wobec aresztowanych, której szczegóły opisali oskarżeni funkcjonariusze UB i MO, trwała najprawdopodobniej aż do pierwszej połowy lutego 1946 r., to jest do inspekcji przeprowadzonej przez plut. Józefa Zajęca. Funkcjonariusz ten stwierdził, iż jeszcze w tygodniu poprzedzającym jego przybycie do Świnoujścia w areszcie zmarły cztery osoby¹⁵.

¹⁰ *Ibidem*, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 20.

¹¹ Bronisław Krzywosz (ur. 1925), przyjęty do służby w charakterze funkcjonariusza MO w Pile (kwiecień 1945), funkcjonariusz Grupy Operacyjnej MO na Pomorze Zachodnie (kwiecień 1945), funkcjonariusz KP MO w Myśliborzu (kwiecień 1945), słuchacz III Kursu Przeszkolenia Szeregowych w Koszalinie (grudzień 1945), zastępca dowódcy plutonu operacyjnego KP MO Wolin-Uznam od 3 XII 1945 r., wydalony ze służby 30 V 1946 r. (AIPN Sz, 0023/2367, Akta personalne Bronisława Krzywosza).

¹² Sprawcą gwałtu był funkcjonariusz PUBP Ryszard Gąsiorek (ur. 1927), przyjęty do służby w charakterze wartownika PUBP w Świnoujściu w październiku 1945 r., wydalony ze służby 27 VII 1946 r. (AIPN Sz, 0019/721, Akta personalne Ryszarda Gąsiorka).

¹³ *Ibidem*, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 20.

¹⁴ Nie udało się ustalić imienia funkcjonariusza i odnaleźć dokumentów personalnych.

¹⁵ AIPN Sz, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 9.

Wykrycie i przebieg sprawy

Sprawa zabójstw została ujawniona w marcu 1946 r., kiedy do WUBP w Szczecinie dotarł meldunek informujący o możliwości popełnienia kilku morderstw przez funkcjonariuszy PUBP w Świnoujściu. Zapewne nie wzbudziło to sensacji, bo wiadomości o niekompetencji, lenistwie, bałaganie, pijaństwie i pladze chorób wenerycznych wśród funkcjonariuszy tamtejszego urzędu były już znane wcześniej wojewódzkiemu kierownictwu aparatu bezpieczeństwa w Koszalinie, a następnie w Szczecinie (po przeprowadze WUBP do tego miasta na przełomie lutego i marca 1946 r.). Wymienić w tym miejscu można choćby wspomniany powyżej raport plut. Józefa Zająca, oficera śledczego WUBP w Koszalinie, który 7 i 8 lutego 1946 r. skontrolował działalność Sekcji VIII (śledczej) PUBP w Świnoujściu, czy raport kierownika Sekcji ds. Funkcjonariuszy z inspekcji przeprowadzonej w tym urzędzie 18 lutego¹⁶.

Pierwsze aresztowania podejrzanych o zabójstwa nastąpiły pod koniec marca 1946 r. Ostatecznie siedmiu z nich trafiło do aresztu WUBP w Szczecinie. Byli to: Jan Sołtyniak, Józef Sondaj, Henryk Elkowicz, Antoni Pietrzak, Bronisław Krzywosz, Karol Strożek i Marian Orzechowski. Jeden oskarżony, Michał Guziak, był przesłuchiwany z „wolnej stopy”, przy czym nie doczekał procesu, gdyż z obawy przed konsekwencjami karnymi popełnił samobójstwo w trakcie śledztwa. 30 maja 1946 r. przeprowadzono ekshumację i oględziny dziewięciu ciał pochowanych w podwórzu aresztu przy ul. Piastowskiej. Oficjalnie śledztwo wszczęto dopiero 3 września 1945 r. po serii raportów przesłanych ze Szczecina do Naczelnej Prokuratury Wojskowej i – co ważniejsze – do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszy akt oskarżenia w tej sprawie został skierowany do sądu już 31 października. Ze względu na rozszerzenie zarzutów postawionych Janowi Sołtyniakowi, m.in. o niewłaściwą gospodarkę w podległym mu PUBP i błędną decyzję o sprzedaży ziemniaków stanowiących podstawowe źródło aprowizacji urzędu w okresie zimowym, ostateczny akt oskarżenia wydano dopiero 8 lutego 1947 r. Stanowił on podstawę do orzeczenia o winie funkcjonariuszy UB i MO przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie. Tajna rozprawa (6 i 7 marca 1947 r.) zakończyła się w błyskawicznie wyrokiem skazującym, obwieszczonym oskarżonym już 11 marca 1947 r. Sędziowie WSR – ppłk Kazimierz Stojanowski¹⁷, plut. Józef Ciupa, kpr. Kazimierz Pieślak¹⁸ – skazali wszystkich oskarżonych na kary:

- a) Jana Sołtyniaka na 4 lata pozbawienia wolności. Była to najwyższa wymierzona kara, ale tylko dlatego, że nie kontrolował działań podejmowanych przez pod-

¹⁶ *Ibidem*, k. 9–11.

¹⁷ R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie...*, s. 45.

¹⁸ Żołnierze odbywający służbę zasadniczą w szczecińskich jednostkach Wojska Polskiego. Niestety, autorowi nie udało się ustalić żadnych danych na ich temat.

władnych i nie zadbał o odpowiednią aprowizację urzędu na zimę. W trakcie procesu został uniewinniony od zarzutu podżegania do zabójstwa Niemców¹⁹;

- b) Józefa Sondaja na 2 lata pozbawienia wolności za bicie zatrzymanych i nakłanianie Elkowicza i Pietrzaka do zabójstwa Niemców;
- c) Antoniego Pietrzaka na 3 lata pozbawienia wolności, pomniejszone na mocy amnestii o połowę za zabicie dwóch Niemców i Niemki;
- d) Henryka Elkowicza na 3 lata pozbawienia wolności, pomniejszone na mocy amnestii o połowę za zabicie Niemki;
- e) Karola Strożka na 3 i 2 lata pozbawienia wolności, przy czym 2 lata darowane, a 3 zmniejszone o połowę, za zabicie Niemca;
- f) Mariana Orzechowskiego 3 i 2 lata pozbawienia wolności, przy czym 2 lata darowane, a 3 zmniejszone o połowę, za zabicie dwóch Niemców i Niemki;
- g) Bronisława Krzywosza na 3 lata pozbawienia wolności, pomniejszone na mocy amnestii o połowę za zabicie Niemca.

Przy podejmowaniu decyzji sędziowie WSR w Szczecinie uwzględnili zarówno młody wiek skazanych, jak też fakt, że działali oni pod wpływem silnego wzburzenia emocjonalnego związanego z przeżyciami wojennymi i negatywnymi doświadczeniami, jakie spotkały ich samych lub ich krewnych w trakcie II wojny światowej ze strony nazistów identyfikowanych z każdym Niemcem. Zasądzone wyroki należy uznać za symboliczne. Zapewne w przekonaniu sądu „sprawiedliwości stało się zadość”, a osądzeni (byli już wówczas) funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa bardzo szybko znaleźli się na wolności, ponieważ do kary zaliczono im również niemal roczny pobyt w areszcie. Dzięki temu strony sprawy (oskarżyciel, oskarżeni i ich obrońcy) zostali usatysfakcjonowani wyrokiem.

Ofiary

Analiza zachowanych dokumentów pozwala z całą pewnością stwierdzić, że zbrodnie, której dopuścili się młodzi funkcjonariusze MO i UB, miała podłoże narodowościowe. Zimą 1945–1946 r. w świnoujskim areszcie na 35–70 zatrzymanych przebywało najwyżej dziesięcioro Polaków²⁰. Resztę stanowili Niemcy. Ci pierwsi

¹⁹ Zastanawiające, dlaczego w tym wypadku sąd uwierzył Janowi Sołtyniakowi, a nie Józefowi Sondajowi, który konsekwentnie od zabójstwa (kiedy namawiał podwładnych funkcjonariuszy), poprzez śledztwo, aż do końca procesu twierdził, iż rozkaz zabijania Niemców został wydany przez szefa PUBP. Być może sprawę Sołtyniaka załatwili jego cioteczni bracia Jerzy Kilanowicz oraz Grzegorz Korczyński, ten ostatni pełniący w okresie procesu funkcję pomocnika ministra bezpieczeństwa publicznego ds. operacyjnych.

²⁰ AIPN Sz, 008/337, Sprawozdania dekadowe i miesięczne Referatu Śledczego PUBP w Świnoujściu za okres 1945–1949 r., k. 1–20 v.

byli przetrzymywani w nieporównywalnie lepszych warunkach (ogrzewane, oszklone cele). Co więcej, nieznanym jest mi ani jeden wypadek zabójstwa lub zgonu z innych przyczyn osadzonych tam polskich osadników.

W tym miejscu warto zadać pytanie o rzeczywistą skalę ofiar, do których śmierci przyczynili się funkcjonariusze UB i MO. Poważnym utrudnieniem przy szacowaniu tej liczby, jest brak dwóch ksiąg zatrzymań – osobnej dla aresztowanych przez PUBP i KP MO. Nawet gdyby materiały te zachowały się, ich wiarygodność stałaby pod dużym znakiem zapytania z powodu bardzo niskiej kultury kancelaryjnej funkcjonariuszy. Opinię na ten temat można przeczytać w raporcie z 9 lutego 1946 r.: „W Sekcji [VIII] [odpowiedzialnej za prowadzenie śledztw oraz za areszt – P.S.] nie ma jeszcze do tego czasu zaprowadzonej należycie książki zatrzymanych. [...] Były kierownik Adam Wolnicki nie prowadził pracy należycie i zostawił bałagan w Sekcji [VIII]”²¹.

Pomimo braku wspomnianej dokumentacji pewnych szacunkowych danych może dostarczyć analiza meldunków dekadowych przesyłanych przez szefa PUBP w Świnoujściu do przełożonych z WUBP w Koszalinie za okres od 25 listopada 1945 do 15 lutego 1946 r. (osiem meldunków). Porównując liczbę nowo zatrzymanych i zwolnionych aresztu (jeden incydentalny wypadek) w stosunku do osadzonych, brakuje aż 36 osób. W meldunkach nie odnotowano informacji na temat tak znacznego ubytku zatrzymanych, nie wspominając już o jego przyczynach. Uprawnione jest zatem domniemanie, iż są to osoby, które zmarły lub zginęły na terenie aresztu, którego dysponentem w części był PUBP Świnoujściu.

Już pierwsze meldunki pionspekcyjne kierowane z kontroli PUBP w Świnoujściu wskazywały na zadziwiająco wysoką śmiertelność wśród zatrzymanych. Według raportu plut. Józefa Zajęca z 9 lutego z powodu chorób i słabej aprowizacji umrzeć miało szesnaście osób, zaś według raportu z 18 lutego sporządzonego przez kierownika Sekcji ds. Funkcjonariuszy liczba zgonów określona została na osiemnaście²². Jednak zabójstwa potwierdziła dopiero ekshumacja przeprowadzona o świcie 30 maja 1946 r. z udziałem por. Karola Kerna, podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej, Jerzego Zachariansa, lekarza powiatowego, nieznanego obecnie z nazwiska komendanta powiatowego MO oraz Henryka Ritterbanda, naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Koszalinie. W jej trakcie odnaleziono dziewięć ciał – siedmiu mężczyzn i dwie kobiety, pochowanych w dwóch prowizorycznych grobach (odpowiednio dla jedną i osiem zwłok). Przeprowadzone oględziny wykazały, że osiem osób zmarło śmiercią gwałtowną. Jedynie w przypadku ciała szesnasto-, siedemnastolatki (najprawdopodobniej Ewy Brückman, wg innego zapisu Emme Bryikman) trudno było określić przyczynę zgonu, pomimo dobrego stanu zachowania ciała denatki. Protokół oględzin zwłok świadczy, że wśród osób zastrzelonych część zginęła

²¹ *Ibidem*, 60/24, Akta sprawy Jana Sołtyniaka i in., k. 9.

²² *Ibidem*, k. 9–11.

od „strzału katyńskiego” (w potylicę lub kręgosłup u nasady czaszki), co nasuwa mimowolne porównanie do metod stosowanych przez funkcjonariuszy NKWD.

W raporcie z 1 czerwca skierowanym przez por. Kerna, podprokuratora WPR, do Henryka Holdera, naczelnego prokuratora Wojska Polskiego, liczbę ofiar oszacowano na ok. 39, z czego dziewięć były to osoby zamordowane i ekshumowane 30 maja, zaś pozostali to zmarli w areszcie PUBP na skutek wycieńczenia i głodu. W raporcie z 3 czerwca skierowanym przez Ritterbanda, naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Koszalinie, do Jerzego Siedleckiego, p.o. naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, liczbę zamordowanych określono na dziewięć osób. W dokumencie tym zamieszczono także informację, że Sondaj może jeszcze wskazać miejsce pochówku szesnastu kolejnych osób, które osobiście pochował (przy czym do kolejnych ekshumacji nigdy nie doszło). W raporcie z 19 sierpnia 1945 r. wspomniany Siedlecki poinformował Stanisława Radkiewicza, ministra bezpieczeństwa publicznego, o zamordowaniu siedmiu Niemców i śmierci siedemnastu kolejnych z powodu wycieńczenia. Zapewne celowo dążył do obniżenia liczby ofiar, nie licząc się nawet z dokumentacją sporządzoną w trakcie śledztwa pod nadzorem prokuratury wojskowej ze Szczecina. Według protokołów z ekshumacji i oględzin zwłok z 30 maja 1946 r. liczba osób, o których z całą pewnością można stwierdzić, że zostały zamordowanych wyniosła osiem, z czego trzy osoby zginęły w wyniku postrzału, cztery w wyniku licznych obrażeń, a jedną uduszono. Przyczyna śmierci dziewiętej nie została ustalona, ale jeśli ofiarą była wspomniana Ewa Brückman (bo tylko do niej „pasuje” opis tego jednego ciała bez wyraźnych śladów zabójstwa), to wówczas liczba ta wzrosnie do dziewięciu osób. Natomiast w raporcie z 19 sierpnia 1946 r. liczba zamordowanych została zmniejszona do siedmiu osób, z czego cztery zmarły w wyniku zastrzelenia, dwie w wyniku pobicia, a jedna na skutek uduszenia²³. Niespójności pomiędzy poszczególnymi protokołami i meldunkami, brak decyzji o kolejnych ekshumacjach, pomimo znanego miejsca pochówku ofiar oraz żądań przedstawicieli WPR²⁴, sugeruje, iż kierownictwo MBP nie było zainteresowane kompleksowym wyjaśnieniem przyczyn, przebiegu i skali morderstw w areszcie w Świnoujściu.

W wyżej wymienionych raportach brakuje chociażby szacunkowych danych o liczbie osób zamordowanych lub zmarłych z wycieńczenia w części aresztu podległej KP MO, mimo że na przełomie maja i czerwca 1946 r. oskarżony funkcjonariusz Sondaj twierdził, iż może wskazać, „gdzie chowała Milicja Obywatelska”²⁵. Dopiero później, w trakcie śledztwa milicjant Marian Orzechowski przyznał się do zabójstwa kolejnych trzech Niemców dokonanego w pierwszych dniach stycznia. Nie stanowiło to jednak dostatecznego powodu do kontynuowania śledztwa.

²³ Por. *ibidem*, k. 110, 145–146.

²⁴ *Ibidem*, k. 119.

²⁵ *Ibidem*.

Funkcjonariusze UB i MO

Dla dobrego zrozumienia wydarzeń, które miały miejsce zimą 1945–1946 r. w świnoujskim areszcie PUBP i KP MO, warto zwrócić szczególną uwagę na losy poszczególnych funkcjonariuszy w okresie poprzedzającym ich wstąpienie do służby w aparacie bezpieczeństwa. Pierwszy z nich, Jan Sołtyniak, szef PUBP w Świnoujściu, to przedwojenny pracownik „Ruchu”, przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą prasy. W 1932 r. ukończył podchorążówkę w stopniu porucznika. Nic nie wiadomo o życiu i pracy w czasie wojny. Istotnym jest jednak jego bliskie pokrewieństwo z Grzegorzem Korczyńskim²⁶ oraz Jerzym Kilanowiczem²⁷, będącymi jego cioteczniymi braćmi²⁸. Funkcjonariusze ci piastowali ważne funkcje na Pomorzu (Zachodnim i Gdańskim) oraz w centrali MBP. Niewątpliwie w pierwszym okresie blisko ze sobą współpracowali w WUBP i Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie. To właśnie protekcji Kilanowicza Sołtyniak zawdzięczał awans na stanowisko pełniące obowiązki szefa PUBP w Świnoujściu. Pomimo negatywnej opinii referenta Wydziału Personalnego MBP i braku formalnego zatwierdzenia na stanowisku szefa PUBP (brak wpisu do karty przebiegu służby) Sołtyniak na wszystkich dokumentach podpisywał się jako szef urzędu, nie zaś pełniący jego obowiązki. W opinii przełożonych nie nadawał się na to stanowisko ze względu na konserwatywne poglądy, a nade wszystko „interes osobisty przeważający nad potrzebami służby oraz fakt niewywiązywania się z nałożonych obowiązków służbowych”²⁹. Józef Sondaj był z zawodu górnikiem i od 1925 r. pracował we francuskich kopalniach, gdzie od 1936 r. należał do partii komunistycznej. Do Polski powrócił dopiero w 1945 r.³⁰ Trzeci ze skaza-

²⁶ Grzegorz Korczyński, właśc. Stefan Jan Kilanowicz (1915–1971), gen. bryg., uczestnik wojny domowej w Hiszpanii (1936–1938), w okresie okupacji współorganizator Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, kierownik WUBP w Gdańsku (1945), pomocnik ministra BP ds. operacyjnych (1946–1948), nadzorował Departament I, Wydział I (samodzielny), Zarząd Informacji Sztabu Głównego Wojska Polskiego, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Główny Urząd Cenzury, aresztowany w sprawie Władysława Gomułki (1951), po zwolnieniu z więzienia szef Zarządu II Sztabu Generalnego WP (1957–1965), wiceminister Obrony Narodowej (1965–1971), potem ambasador w Algierii (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005, s. 24, 50, 60, 72, 77, 142).

²⁷ Jerzy Kilanowicz (ur. 1918), przyjęty do służby w charakterze kierownika Oddziału Obserwacji Zewnętrznej KG MO (1 IX 1944), szef Grupy Operacyjnej UB „Pomorze Zachodnie” (10 IV 1945), zastępca szefa PUBP w Szczecinie (?), szef MUBP w Szczecinie (24 VII 1945), p.o. kierownik Wydziału V Departamentu I MBP (9 I 1947), zwolniony ze służby i przekazany do dyspozycji Głównego Zarządu Informacji Wojskowej 29 III 1947 r. (*Twarze koszałińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa koszałińskiego. Informator personalny*, red. P. Knap, M. Ozga, P. Skubisz, Szczecin 2008, s. 92).

²⁸ AIPN Sz, 0019/3369, Akta personalne Jana Sołtyniaka, Życiorys, k. 6.

²⁹ *Ibidem*, 0019/3369, Akta personalne Jana Sołtyniaka, Ankieta specjalna, k. 6; *ibidem*, Wniosek personalny, b.d., k. 14.

³⁰ *Ibidem*, 0019/3367, Akta personalne Józefa Sondaja, Wniosek personalny, 5 XII 1945 r., k. 17.

nych – Henryk Elkowicz spędził okupację w Wolsztynie, gdzie przebywał na robotach przymusowych jako spawacz w fabryce. Za sabotaż został ukarany piętnastodniowym aresztem w obozie karnym w Sikawie za Łodzią. Po powrocie do Wolsztyna powrócił do pracy w fabryce. W lutym 1945 r. został uwolniony przez żołnierzy Armii Czerwonej, następnie przeniósł się czasowo do Zgierza, po czym trafił na Pomorze Zachodnie w roli funkcjonariusza UB³¹. Antoni Pietrzak, kolejny z osądzonych przed WSR w Szczecinie, podczas wojny pracował fizycznie jako robotnik przymusowy w młynie, przy kopaniu torfu oraz na kolei (przy sypaniu nasypów kolejowych). Z całej siódemki skazanych to jego wojna doświadczyła najbardziej. Z jedenastoosobowej rodziny przetrwało zaledwie pięcioro rodzeństwa. Między innymi ojciec Andrzej i brat Stanisław zginęli podczas kampanii wrześniowej 1939 r., brat Franciszek w czasie okupacji w 1943 r. w Warszawie, zaś brat Józef z siostrą Stanisławą zmarli na tyfus w 1941 r. Sam również doświadczył okrucieństwa ze strony Niemców. Za pomoc jeńcom rosyjskim (jedzenie przekazane w trakcie pracy w młynie) trafił za karę do karceru³². Karol Strożek całą okupację przepracował na robotach przymusowych w Niemczech (1940–1945 r.)³³, podobnie jak Marian Orzechowski, który w wieku 19 lat został wywieziony do pracy w fabryce samolotów nieopodal Berlina. Pod koniec 1942 r. przeniesiono go do piekarni, gdzie był przymusowo zatrudniony aż do kwietnia 1945 r.³⁴ O jego kondycji psychicznej i stosunku do Niemców bardzo dobrze świadczy fragment życiorysu dołączonego do ankiety personalnej składanej w momencie przyjęcia do MO. Stwierdził w nim: „Chciałbym się choć jeszcze teraz po przeżyciu tej ciężkiej niewoli, biczów i katorgi hitlerowców, naszej ukochanej Wolnej Polsce czymś zasłużyć. Zatem też udaję się z prośbą do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej o przyjęcie mnie w swe szeregi”³⁵. Podobny los spotkał Bronisława Krzywosza, wywiezionego na roboty do Starołęki (pow. Poznań) w wieku zaledwie siedemnastu lat. Ponadto w 1945 r. został on wcielony przez Niemców do oddziałów broniących poznańskiej Cytadeli³⁶.

Oprócz negatywnych doświadczeń wyniesionych przez ww. funkcjonariuszy UB i MO z okresu wojny i okupacji, śmierci członków rodziny i znajomych, charakteryzował ich także młody wiek. Poza Janem Sołtyniakiem i Józefem Sondajem pozostali w momencie popełnienia przestępstwa mieli zaledwie dwadzieścia kilka lat. Inną wspólną cechą był także niski poziom wykształcenia, ponieważ tylko Jan Sołtyniak posiadał wykształcenie średnie (i to w postaci matury wojskowej)³⁷, natomiast

³¹ *Ibidem*, 0019/565, Akta osobowe Henryka Elkowicza, Ankieta specjalna, k. 7.

³² *Ibidem*, 0019/2566, Akta personalne Antoniego Pietrzaka, Życiorys, 6 III 1945 r., k. 11.

³³ *Ibidem*, 0023/4780, Akta personalne Karola Strożka, Życiorys, 21 VIII 1945 r., k. 2.

³⁴ *Ibidem*, 0023/3449, Akta personalne Mariana Orzechowskiego, Życiorys, 25 VI 1945 r., k. 1.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, 0023/2367, Akta personalne Bronisława Krzywosza, Życiorys, 31 VIII 1945 r., k. 3.

³⁷ *Ibidem*, 0019/3369, Akta personalne Jana Sołtyniaka, Wniosek personalny, 16 II 1946 r., k. 14.

pozostali powszechnie (Elkowicz, Krzywosz, Orzechowski, Strożek)³⁸ lub powszechnie niepełne (Sondaj, Pietrzak)³⁹.

Dlaczego doszło do tej zbrodni?

To chyba najważniejsze pytanie, jakie można postawić, badając tę sprawę. Co takiego stało się w Świnoujściu zimą 1945–1946 r., że sytuacja wymknęła się spod kontroli i w efekcie zginęli osadzeni w areszcie Niemcy? Jednej odpowiedzi na to pytanie nie ma. Zaważył o tym cały zespół okoliczności, których splot doprowadził do tragedii.

Po pierwsze, warto zauważyć, że duża liczba zmarłych w połączonym areszcie PUBP i MO wynikała (na podstawie ustaleń UB i WPR) z niedożywienia i wycieńczenia zatrzymanych. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro podstawowym wyżywieniem była zupa sporządzona z 4 kg mąki i obierek, a wydawana 35–70 osobom (w zależności od okresu) raz na dwa dni. Poza tym cele w większości wypadków były nieogrzewane, a w części nawet pozbawione okien. W efekcie temperatura powietrza spadała poniżej zera. Na taki stan rzeczy wpływ miały zniszczenia wojenne, a przede wszystkim bardzo późne przejęcie władzy przez administrację polską w powiecie Uznam-Wolin, które nastąpiło dopiero 9 października 1945 r. (niemal pół roku po zakończeniu II wojny światowej). Przed nadejściem srogiej zimy zabrakło więc czasu na przygotowanie budynków (oszklenie okien), czy zorganizowanie stosownych zapasów pożywienia. Wagon ziemniaków skierowany przez Wydział Gospodarczy MBP na potrzeby PUBP w Świnoujściu został decyzją szefa tego urzędu sprzedany w Szczecinie, z powodu braku transportu pomiędzy stałym lądem a wyspami Wolin i Uznam. Połączenie kolejowe i drogowe uległo zniszczeniu w wyniku zerwania mostów na Dźwinie, zaś komunikacja wodna ustała na skutek kry na jeziorze Dąbie i Zalewie Szczecińskim. Innych dróg dotarcia do Świnoujścia i pozostałych 41 miejscowości powiatu nie było, tym bardziej, że oddziały Armii Czerwonej/Radzieckiej oraz polskich Wojsk Ochrony Pogranicza zamknęły granicę polsko-niemiecką. Zauważyć także można, że sytuacja uległa pogorszeniu wraz zakończeniem działalności administracji niemieckiej, kiedy część mieszkańców opuściła (lub została zmuszona do opuszczenia) swoich siedzib i udała się na Zachód. Odchodząc, pomimo zakazu władz polskich, zabrała ze sobą

³⁸ *Ibidem*, 0023/2367, Akta personalne Bronisława Krzywosza, Życiorys, 31 VIII 1945 r., k. 3; *ibidem*, 0023/3449, Akta personalne Mariana Orzechowskiego, Życiorys, 25 VI 1945 r., k. 1; *ibidem*, 0023/4780, Akta personalne Karola Strożka, Życiorys, 21 VIII 1945 r., k. 2; *ibidem*, 0019/565, Akta osobowe Henryka Elkowicza, Ankieta specjalna, k. 1.

³⁹ *Ibidem*, 0019/3367, Akta personalne Józefa Sondaja, Karta przebiegu służby, k. 1; *ibidem*, 0019/2566, Akta personalne Antoniego Pietrzaka, Ankieta specjalna, 5 IV 1945 r., k. 5.

zwierzęta hodowlane, zboże i ziemniaki, niemal ogoławając teren z żywności. Dlatego na przełomie lat 1945 i 1946 blisko 22 tys. mieszkańców (w tym zaledwie trzystu Polakom)⁴⁰ „w oczy zajrzało” widmo głodu. Niedostatki odczuwali także funkcjonariusze UB i MO, choć obiektywnie rzecz biorąc, wiodło im się o wiele lepiej niż innym mieszkańcom, głównie z powodu bezprawnych rekwizycji i grabieży. W sytuacji ograniczonego dostępu do żywności w pierwszej kolejności zabrakło jej aresztowanym. Aktualnie trudno jednak rozstrzygnąć, czy miało to uzasadnienie tylko w słabości zaopatrzenia, czy też doszło do celowego zagłodzenia Niemców.

Poszukując przyczyn, warto zwrócić szczególną uwagę na kondycję psychiczną funkcjonariuszy UB i MO, którzy w trakcie wojny doświadczyli różnych form przemocy ze strony Niemców. W dodatku po wojnie znaleźli się na terenach przyznanych Polsce, ale zupełnie obcych pod względem narodowościowym. Uczucie wyalienowania potęgowała dysproporcja w liczbie mieszkańców powiatu, gdzie na jednego Polaka przypadało ponad siedemdziesięciu Niemców. Jeśli uwzględnić przy tym bierny lub czynny opór tych ostatnich wobec polskiego osadnictwa, zatrwajający stan braku bezpieczeństwa, związany z przestępstwami popełnianymi przez wszędobylskich żołnierzy i dezertów z Armii Czerwonej/Radzieckiej, szabrowników i pospolitych przestępców, jasnym stanie się, że Polacy żyjący w zamkniętych enklawach na Wolinie i Uznam znajdowali się w poczuciu ciągłego zagrożenia. O ile trudno było władzom bezpieczeństwa przeciwdziałać ekscesom mniej lub bardziej zorganizowanych i uzbrojonych grup przestępczych czy czerwoarmistów, to w wypadku miejscowej ludności niemieckiej funkcjonariusze UB i MO stali się „panami ich życia i śmierci”.

Wreszcie najbardziej istotny wydaje się wspomniany brak komunikacji. Miał on podwójne znaczenie. Z jednej strony funkcjonariusze znaleźli się w odciętej od Polski enklawie (choć przyznanej dopiero jesienią 1945 r.) pod przemożnym wpływem bardzo licznych oddziałów żołnierzy Armii Czerwonej – którzy dopuszczali się różnorodnej przemocy w stosunku do Niemców (rabunków, gwałtów czy zabójstw)⁴¹. Przykład ich bezkarności, ale też i poczucia „słusznej zemsty” na Niemcach, mógł udzielić się także funkcjonariuszom bezpieki. Po drugie, dłuższa izolacja od reszty kraju uniemożliwiła kierownictwu WUBP i KW MO w Koszalinie sprawowanie bieżącej kontroli nad poczynaniami podwładnych w Świnoujściu. Sytuacji nie potrafił opanować Jan Sołtyniak, p.o. szef PUBP, ewidentnie nienadający się na to stanowisko. W skutek tego nastąpiło rozprężenie dyscypliny w szeregach podległego mu urzędu bezpieczeństwa

⁴⁰ *Ibidem*, 008/327, t. 1, Sprawozdania dekadowe szefa PUBP w Świnoujściu za lata 1945–1946, k. 6.

J. Orlicki stwierdził, że w październiku 1945 r. w pow. Uznam-Wolin mieszkało 30 tys. Niemców, w tym aż 10 tys. w Świnoujściu. Por. J. Orlicki, *Powiat Wolin w latach 1945–1948*, „Przeгляд Zachodniopomorski” 1970, nr 14, s. 22.

⁴¹ Szerzej zob. F. Mrotzek, *Vae Victis. 1945: Die Russen in Vorpommern und Mecklenburg* [w:] *Der Golm und die Tragödie von Swinemünde. Kriegsgräber als Wegweiser zwischen Vergangenheit und Zukunft*, red. N. Köhler, Kamminke 2011, s. 271–290.

publicznego, wzmocnionego dodatkowo poczuciem bezkarności, czego świadectwem były zapewnienia profosa aresztu PUBP Sondaja, że za zabicie zatrzymanych Niemców nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Do głosu doszły najdziksze ludzkie instynkty wynikające z demoralizacji funkcjonariuszy UB i MO oraz pogardy dla zwyciężonych, a jednocześnie znienawidzonych przez lata Niemców. Młodzi zabójcy jednogłośnie stwierdzili (bez porozumienia z adwokatami, jeszcze w trakcie przesłuchań w WUBP w Szczecinie), że głównym powodem, który pchnął ich do tego czynu, była żądza zemsty za krzywdy doświadczone w okresie wojny. W Świnoujściu możliwość odwetu „nadarzyła się niemal sama”.

Paweł Skubisz

“We need to finish them off!”. The case of the murder of Germans in the custody suite of the Public Security Office and Milicja Obywatelska (Civic Militia) in Świnoujście in the winter of 1945/1946

In 1947 seven officers of Security Office (UB) and Civic Militia (MO) were tried before the Regional Military Court of Szczecin for the murder of German nationals arrested in Świnoujście in the winter of 1945/1946. The precise number of victims is not known, although the initial findings suggest that as many as forty people may have died under these tragic circumstances. These numbers are based on estimates calculated by the Department for the Officers of the Provincial Public Security Office and the Regional Military Prosecution Service in Szczecin in 1946. Only nine corpses were exhumed from two provisional burial sites within the property of PUBP in Świnoujście. The bodies of the remaining victims have never been recovered. The matter was concluded at the Regional Military Court in Szczecin. This means that the said events were not even ascribed in the broad spectrum of the unlawful activity of the communist repression apparatus tolerated by the authorities. The discrimination that affected those kept in custody in Świnoujście bore the traits of an individual retaliation for the injustices suffered during the period of the German occupation, which is confirmed by biographies and questionnaires prepared by PUBP and MO officers, as well as stenographic records from interrogations.

Key words: Regional Military Court in Szczecin, Świnoujście, offences of security apparatus officers